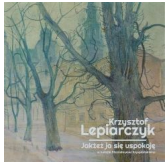


Krzysztof Lepiarczyk - Jakżeż ja się uspokoję (w hołdzie Stanisławowi Wyspiańskiemu) [2017]



1. *Gdy* [5:26] 2. *Spokój* [2:53] 3. *Wesoły* [3:50] 4. *Meteor* [4:48] 5. *Napis na obrazie* [2:20]
6. *Twarze* [5:02] 7. *Czy* [5:18] 8. *Bóg* [4:40] Krzysztof Lepiarczyk - keyboards Jerzy Antczak - guitar Marek Smelkowski - vocals Grzegorz Bauer - drums Mateusz Mazurkiewicz - bass

Przyznam otwarcie, że gdy tylko dotarły do mnie zapowiedzi solowej płyty Krzysztofa Lepiarczyka nagranej w hołdzie Stanisławowi Wyspiańskiemu i do jego wierszy trochę... zbladłem. Wyobraziłem sobie natychmiast mocno liryczne, elegijne i poetyckie w wyrazie dzieło okraszone do tego nastrojowym, bardziej akustycznym graniem, w sam raz na festiwal piosenki aktorskiej.

Jakież było jednak moje zaskoczenie, gdy tylko odpaliłem tę trwającą niespełna trzy kwadranse płytę. Pomysłodawcy udało się bowiem w bardzo naturalny sposób połączyć dwa różne światy, ten poetycki i ten progresywno rockowy, z którym zresztą od lat jest kojarzony, i to bez uszczerbku dla każdego z nich.

Zacznijmy jednak od początku. Album powstał w ubiegłym roku, zupełnie nieprzypadkowo. Po pierwsze, w 2017 roku obchodziliśmy 110. rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego i krążek ten wpisał się niejako w obchody Roku Wyspiańskiego. Po drugie wreszcie, Lepiarczyk mieszka w podkrakowskich Węgrzcach, do których na początku XX wieku, już mocno schorowany, Wyspiański przeniósł się wraz z żoną i gdzie stworzył swoje ostatnie prace.

To drugi solowy album Lepiarczyka znanego wszak z wielu innych projektów (Loonypark,

Padre, Liquid Shadow, Nemezis, Meteopata). Album, na którym artysta, po poszukiwaniu bardziej odważnych rozwiązań muzycznych i aranżacyjnych na debiutanckim Art Therapy, powraca do tradycyjnych brzmień w klimatach neoprogresywnego, melodyjnego rocka. Blisko temu graniu do wczesnego Quidamu, wspomnianego tu gdzieś Nemezis, czy krakowskiego Albionu. I nie powinno to dziwić, jednym z najsilniejszych argumentów tej płyty jest gitarzysta Albionu, Jerzy Antczak i jego gitarowe solówki niemalże w każdej kompozycji. Mnie najbardziej przypadły do gustu te w utworach Gdy, Wesoly i Czy. Z drugiej strony, tym w kompozycjach Meteor czy Twarze też trudno odmówić piękna. Sam twórca całego przedsięwzięcia wydaje się być tym razem nieco z tyłu, oferuje figury bardziej nostalgiczne, jesienne, raczej podkreślające klimat, choć i nowoczesnej elektroniki tu nie brakuje (Gdy, w którym początkowy klawiszowy motyw przypomina nieco temat z serialu Archiwum X, „kosmiczny” początek Meteora). Progresywności całemu przedsięwzięciu dodaje fakt, iż wsparli go ponadto perkusista i nowy wokalista Millenium. Ten ostatni, znany już ze współpracy z Lepiarczykiem, Marek Smelkowski, bardzo trafnie odnalazł się w całej formule. Jego melorecytacje (tak, tak, a jednak są!) wcale nie brzmią jakoś koturnowo. W aktorski, choć bez zbytnej przesady, profesjonalny sposób interpretuje swoim ciepłym głosem kolejne wersy. Jednym słowem, dobrze się czyta poezję Wyspiańskiego ze skromnej książeczki wraz z wybrzmiewającą muzyką.

Część kompozycji, choć niezbyt długich, ma wielowątkową, progresywną formę, ze zmieniającą się rytmiką, klimatem, czasem nostalgicznym, innym razem bardziej impulsywnym. Całość dopełnia grafika zdobiąca okładkę albumu. To Planty o świcie Wyspiańskiego dobrze podkreślające nastrój tej przeciekawej płyty. ---Mariusz Danielak, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#)

[back](#)